

Krystyna Janda**„Różowe tabletki na uspokojenie”
W.A.B. 2002**

Większość z nas chciała-
by zapewne zakosztować
sławy. Być na ustach
wszystkich. Mieć świadomo-
ść, że niewielu jest lu-
dzi w Polsce, którzy nie
znają naszego nazwiska
i twarzy. Wydaje nam się,
że bycie sławną aktorką
czy aktorem ma wyłącznie plusy i przy-
nosi same profity. Z drugiej strony,
chcielibyśmy poznać prywatne życie
gwiaady, zobaczyć gwiazdę bez makija-
żu, dowiedzieć się, czy na co dzień jest
optymistką czy pesymistką, wstaje rano
rześka jak ptaszek czy budzi się dopie-
rò wychodząc z domu, zobaczyć ją, jak
kłóci się ze sprzedawczynią o zepsute-
go pomidora. A może gwiazdom nie
wciskają zgnitych pomidorów?

Zbiór felietonów Krystyny Jandy wie-
le wyjaśni.

W „Różowych tabletkach...” wydaw-
ca zebrał opowiadki, które ukazywały
się na łamach miesięczników „Uroda”
i „Pani” w latach 1996 – 2002. Jedna
z najlepszych polskich aktorek, „czło-
wiek Wajdy”, pisze o sobie, swoich przy-
jaciółach, rodzinie, nie przekraczając
jednak granic prywatności. Pozwala nam
zajrzeć za kulisy, ale niezbyt głęboko.
Przedstawia rodzinę, ale o niej nie plot-
kuje. Wszystko w granicach dobrego
smaku. Opowiada też trochę o balaście,
który dźwiga gwiazda. O tym, że każ-
dy aktor ma swojego wariata. Ona ma



takiego, który potrafi zadzwonić do niej
o czwartej nad ranem, obrzucić ją ste-
kiem najgorszych wyzwisk i onanizo-
wać się przy słuchawce. Ale opo-
wiada też o swoich zmarłych,
którzy jej nie odwiedzają we
śnie, bo wiedzą, że się boi. Od-
wiedzali za to jej babcię, opowia-
dając o tym, co dopiero się wy-
darzy. Janda nie kokietuje czytel-
nika, mówi wprost o swoim wie-
ku, przyznaje się do wad, okazuje
zniecierpliwienie, kiedy wy-
dawca żąda od niej, by w felieto-
nach nie używała dialogów, czytelniczki
bowiem tego nie lubią. Pisze o natrę-
tynych dziennikarzach, którzy żądają ab-
surdalnych informacji w rodzaju „Czy
jest pani przesądna i czy w pani domu
straszy?”. Przekazuje czytelnikom mą-
drość kobiety niemal 50-letniej. Wska-
zuje oczywistości, jak ta, że jej skóra nie
jest wolna od skaz, kolana czerwienieją
przy niewielkich nawet zmianach tem-
peratur, a zatoki dokuczają zbyt często,
bo w młodości nie dbała o siebie odpo-
wiednio (ciekawe, czy dzisiejsze nasto-
latki wezmą to do serca).

Jednak muszę przyznać, że po prze-
czytaniu książki zastanowiło mnie, czy
którekolwiek wydawnictwo podjęłoby
się opublikowania felietonów, gdyby nie
nazwisko autorki. Przecież wiele i wie-
lu z nas ma w zanadrzu jeszcze ciekaw-
sze historie i podobną lekkość pióra. Tyl-
ko kto by tam chciał czytać o duchach
w rodzinie Jezierskich...

LIJ

*Książka z półek księgarni Anna
– Gdańsk, ul. św. Ducha 13/15/17
i al. Rzeczypospolitej 33*